

PRZYSZŁOŚĆ

== ORGAN RUCHU ETYCZNEGO. ==

Miesięcznik bezpartyjny poświęcony głównie zwalczaniu alkoholizmu.

PRECZ Z ALKOHOLEM!

Prenumerata roczna z przesyłką dla członków Towarzystw abstynenckich: W Królestwie i Rosyi — 1 rs., w Galicyi i Austro-Węgrach — 2 kor. 50 hal., w Poznańskim i w Niemczech — 2 Marki; dla wszystkich: — 1 rs. 50 kop. — 3 kor. 75 hal., — 3 Marki
Cena pojedynczych numerów: — 15 kop. — 35 hal. — 30 fen.

Kierownik literacki (i redaktor odpowiedzialny dla Galicyi): Dr. Augustyn Wróblewski, I wiceprezes Z. Gł. Et. Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Wspólna 11 m. 3. Redakcyja otwarta codzień, prócz świąt 6—8 godz.

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: Jan Całka. Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Sprzedaż numerów: w Warszawie, w Kioskach — w Krakowie, Agencya Hopcasa i Salomonowej, ulica Sławkowska.



Jakób Glass (prawnik).

Alkohol a prawo.

(Przemówienie na 1-ej konferencji w sprawie alkoholizmu w Warsz.)

Związek przyczynowy między alkoholizmem a występnością każdemu z łatwością rzuca się w oczy: równoległe z wzrostem alkoholizmu rośnie i występność. Gra tutaj wybitną rolę nie tylko alkoholizm chroniczny, sprowadzający człowieka stopniowo do poziomu umysłowego istot czworonożnych, ale — rzecz jasna — i alkoholizm ostry, upicie się jednorazowe ze wszystkimi jego smutnymi następstwami. Przez wpływ paralizujący poczucie mo-

ralne i wolę, alkohol pozostawia wolne ujście dla gniewu i wszelkich złych popędów chwili. Z drugiej znowu strony samo życie występne, zwłaszcza po odbyciu więzienia i wobec trudności wyszukania zarobku, tak dalece staje się nieznośnem, że bez alkoholu żyć już nie ma wprost sposobu. Ten zaś prowadzi do nowych przestępstw i nowych kar. W ten sposób alkohol i występek tworzą niejako błędne koło, z którego niema wyjścia.

Dla ścisłego stwierdzenia związku przyczynowego między dwiema kategoriami zjawisk społecznych, przedsiębrano cały szereg skrzętnych badań. Przedewszystkiem zajęto się badaniami statystycznymi w więzieniach. Dr. Baer, lekarz więzienny w Niemczech, zebrał dane, dotyczące 32,837 więźniów w 120 zakładach. Okazało się, że z pośród tak znacznej liczby skazanych 41,7% popełniło przestępstwo pod wpływem alkoholu. Szczególny wpływ wywiera alkohol na pewne kategorje przestępstw: wśród skazanych za obrażenia cielesne działało pod wpływem alkoholu 81,7%; za opór władzy 89%; za pogwałcenie spokoju publicznego 66,6%; za przestępstwa przeciwko moralności 73,3%; za zabójstwo 58,6%. W ogóle zatem wpływ przeważny alkoholu występuje wśród przestępstw przeciwko osobom. Tymczasem, na przestępstwa, wymagające zastanowienia, premedytacyi, jak, — kradzież, oszustwo, fałsz dokumentu, wpływ alkoholu jest względnie nieznaczny. Obliczają, że w Niemczech około 180,000 osób siada rocznie na ławie oskarżonych pod wpływem alkoholu. W Anglii sędziowie mocno są przekonani, że $\frac{3}{4}$ do $\frac{4}{5}$ wszystkich zbrodni dokonywa się pod wpływem alkoholu i że wraz z usunięciem tej plagi opróżnić by można

$\frac{6}{10}$ więźni. W Stanach Zjednoczonych obliczają, że 85% zbrodni jest w ścisłym związku z alkoholem. Paralelizm występności z alkoholizmem dowodzi również poniekąd słabszy powszechnie udział w spełnianiu przestępstw płci żeńskiej, która dotąd mniej holduje napojom wysokowym.

Na dowcipny sposób, celem stwierdzenia związku, zachodzącego między pijaństwem a występkiem, wpadł sędzia Otto Lang z Zurychu; umyślił bowiem obliczyć, jaki wpływ na występność wywiera niedziela. Niedziela to dzień boży, ale bożyszczem, któremu dnia tego holdują wszyscy, jest — jak wiadomo — alkohol. Obliczał tedy przestępstwa, popełniane w ciągu soboty wieczór (wyplata wynagrodzenia) niedzieli i poniedziałku (skutki libacyi niedzielnej) i zestawiał z ilością przestępstw, popełnianych od wtorku do soboty rano. Okazało się, że z obrażeń cielesnych 73% spełnionych zostało w okresie czasu od soboty wieczór do poniedziałku. Badania, przez Towarzystwo Więziennicze Reńsko-Westfalijskie w 64 więzieniach przedsięwzięte, wykazały, że na 2,178. osób, skazanych za obrażenie cielesne i zabójstwo, w 58,4% wypadkach czyn występny spełniony został w sobotę wieczór, niedzielę i poniedziałek; z liczby 171 wypadków pogwałcenie spokoju publicznego przypada na wieczór sobotni, niedzielę i poniedziałek 82%. Na 1327 osób, dostawionych w roku 1896 do więzienia w Zwickau, 600 osób, czyli blisko połowa, spełniło czyn występny w owym okresie fatalnym między sobotą wieczór, a poniedziałkiem. W więzieniu Düsseldorfskim okazało się, że na czas odsoby wieczór do poniedziałku przypada 56,8% spełnionych przestępstw.

Jaki wpływ demoralizujący wywierać musi każdy pijak w rodzinie, w kółku domowym, wśród naszych warunków ekonomicznych, w braku jakichkolwiek przepisów, dotyczących mieszkań dla robotników, przyjmowania sublokatorów i t. d., u nas, gdzie, jak wiadomo, mieszkania robotnicze wynajmują się „na kąty”, gdzie zatem w dusznej izdebce o jednym oknie sypiają zazwyczaj po cztery rodziny, strach wprost pomyśleć. Te warunki życia społecznego, jak zresztą wiele innych, wymykają się zgoła z pod dociekań statystyki urzędowej, i mogą stanowić nader wdzięczne pole dla działalności prywatnej, mianowicie dla rozmaitych ankiet, przedsiębranych przez ludzi dobrej woli. Możeby kto spróbował, idąc za śladem Ottona Langa, prowadzić statystykę więźni z uwzględnieniem okresu czasu sobota wieczór — poniedziałek, któryby zresztą u nas ze względu na swoisty zwyczaj „poniedziałkowania” przedłużyć chyba należało do wtorku. Zajmujemy się teraz tak gorączkowo — oby wytrwale — szkolnictwem. Czy nie godziłoby się przeprowadzić po szkołach ankiety w pałacej kwestyi używania alkoholu przez dzieci. Zmienione częściowo warunki bytu dziś, na niejednym polu, ankiety podobne umożliwiają. Jako przykład ankiety, przeprowadzonej po wsiach, służy broszura p. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Badania nad alkoholizmem w Galicyi Zachodniej” (Lwów, nakł. Tow. Ludoznawczego, 1902).

Jakie stanowisko zajmują prawodawstwa obowiązujące wobec tak groźnego wroga porządku i prawa, jakim jest alkohol? Przysnać trzeba, niestety, że dotąd bardzo niewyraźne i niesłychanie różnie.

Dość powiedzieć, że gdy prawodawstwo austriackie, dokonanie przestępstwa po pijaństwie poczytuje za okoliczność łagodzącą, według prawa rosyjskiego (ust. 106 kodeksu kar głównych i poprawczych) umyślne upicie się, w celu dokonania przestępstwa, obciążającą stanowi okoliczność. Wogóle jednak pijaństwo, według prawa rosyjskiego na wymiar kary nie wpływa. Nieobowiązujący dotąd kodeks karny rosyjski z r. 1903, w pewnej swej części obecnie w wykonanie wprowadzonej, w dwu wypadkach, mianowicie za przestępstwa: znęcanie się nad trupami (art. 79) i obrazy Monarchy (art. 103), po pijaństwie dokonana, karę znakomicie łagodzi.

Sprzecznosci prawa obowiązującego i namiętne polemiki na międzynarodowych kongresach przeciwalkoholicznych staczane, wymownym są dowodem, że doniosła kwestya wpływu stanu pijaństwa w chwili spełnienia przestępstwa na stopień kary, należy do tych zagadnień, które przyszłości dopiero danem będzie rozstrzygnąć. Miejmy nadzieję, że przyszłe pokolenia dojdą do przekonania, że skoro alkohol zatruwa mózg, skoro każda kropla tej trucizny odbiera pijącemu cząstkę świadomości, alkoholik zatem, spełniający zbrodnię, nie „przestępcą” jest, ale pacjentem, osobnikiem chorym, dla którego niema miejsca w więzieniu, ale powinno się znaleźć miejsce w szpitalu. Sądy zatem winny skazywać alkoholików-przestępców na kurację przymusową w uzdrowiskach specjalnych. Należy więc zakładać szereg sanatoryjów, dla alkoholików, obok tego towarzystwa opieki nad alkoholikami-przestępcami. Należy odpowiednio kształcić sędziów, prokuratorów i adwokatów, aby w alkoholiku widzieli nie krnąbrnego przestępcę, ale ofiarę ciężkiej choroby społecznej. Występuję tutaj przed nami, jako jeden z zasadniczych postulatów przyszłej naszej autonomii — walka zacięta z alkoholem na całej linii w sferze życia indywidualnego i społecznego. Obok skutków, że tak powiem karno-poprawczych, bardzo doniosłą odgrywałoby rolę w zakresie stosunków cywilnych zasada ubezwłasnowolnienia alkoholików, znane dotąd jedynie nowemu kodeksowi Cywilnemu Niemieckiemu (§ 6: może uledez ubezwłasnowolnieniu, kto wskutek opilstwa nie potrafi prowadzić własnych interesów, bądź naraża siebie lub rodzinę na zubożenie, bądź zagraża bezpieczeństwu innych). Nie są również pozbawione pożądanego wpływu pewne zarządzenia natury administracyjno-policyjnej, mające na celu utrudnienie sprzedaży spirytualiów. Ustawa galicyjska o opilstwie z r. 1877, zabraniająca sprzedaży alkoholu pijakom, nieletnim, sprzedaży na kredyt i t. d. zasługuje na baczną uwagę.

Wogóle wpływ prawodawcy na złowrogą kwestyę alkoholizmu nie da się zaprzeczyć. Nie w prawie jednak leży rdzeń kwestyi. Quid leges sine moribus? Reforma obyczajów, gorliwa, nateżona praca samorządna, rozpoczynająca w pierwszej linii od poprawy samego siebie — oto najpewniejsza droga do walki z wrogiem.

Może zresztą cała walka z alkoholizmem to tylko wielkie złudzenie, to walka z wiatrakami, to sztuczne wyodrębnianie jednego, dosyć powierzchnowego objawu żądzy społecznej, z którego usunięciem powstać muszą natychmiast objawy inne, bodaj, czy nie groźniejszej natury, ponieważ chorym jest sam organizm społeczny? Zapewne, usunięcie plagi al-

koholizmu, choćby radykalne, ludzkości samo przez się nie uzdrowi; bez usunięcia jednak tej groźnej choroby, żadne głębsze reformy społeczne nie są możliwe. Wytepienie, a przynajmniej znakomite zredukowanie alkoholizmu, to warunek nieodzowny wszelkiej rzetelnej pracy społecznej pod jakimkolwiekby sztandarem czy hasłem miała być prowadzona. Zapamiętajmy sobie mądrą uwagę Darwina: „żadna przyczyna nie wywołała tyle cierpień, chorób i nędzy, co alkohol”. Żydzi istnienie swoje, pomimo 18-wiekowego tułactwa i poniewierki na obczyźnie, w znacznej zapewne części zawdzięczają notorycznej swej trzeźwości. Jeżeli zatem ktoś powiedział, że alkohol jest największym wrogiem cywilizacji, bodaj czy nie z większą jeszcze słuszością my, parysi na własnej ziemi, powiedzieć możemy, że alkohol jest największym wrogiem Polski.

Wiktor Szrajber.

WNIOSEK.

(Treść przemówienia w dyskusji na 1-szej konferencji w sprawie alkoholizmu w Warszawie).

My — którzy się tutaj dzisiaj nad tą sprawą zastanawiamy i obmyślamy środki dla zwalczania tego upartego, nieubłaganego, a tak dobrze zamaskowanego wroga, tępiącego bez miłosierdzia nasze społeczeństwo — uchochodzimy w tym właśnie, przez alkoholizm dziesiątkowanym społeczeństwie, za ideologów, maniaków i fanatyków, właśnie dla tej naszej cywilnej odwagi, iżemy mieli śmiałość nazwać rzeczy po imieniu i uchylić rąbek tej jaskrawej opony, którą się alkoholizm drapuje. Praca nasza zanoszą się na długotrwałą i znojną. Do tej pracy należy nam przygotować i uzbroić przyszłe nasze generacje, by one tę walkę po nas w dalszym ciągu podejmowały i nie zaprzestały dopóty, dopóki alkohol tylko za receptą z aptek nie będzie wydawany. Obowiązkiem naszym będzie wpoić w młodzież naszą szkolną do alkoholu tyle wstrętu, — ukazawszy jej całą ohydę, jaką sprowadza alkoholizm na człowieka, — iżby ze szkolnej ławy ruszyła w świat na życie dalsze z całą świadomością i przekonaniem, że w alkoholizmie poniża się godność ludzka i człowiek staje się gorszym.

To też my, abstynenci, żądamy reformy, pragniemy tę chwilę przybliżyć, kiedy człowiek, wyzbywszy się alkoholizmu, przestanie klamać, deptać prawa drugich, lub deptany, pelzać.

Tak! Dzieci, to nasz największy sprzymierzeniec, kto posiada zaufanie i miłość dzieci, ten ma w swem ręku przyszłość! Dzieci nam w tej naszej pracy napewno dopomogą, one potrafią działać to, czego byśmy my, starsi, dopiąć nie potrafili.

Pozwalam więc sobie — Wam szanowni Zebrani — przedstawić do zawotowania wnioski na tej tu konferencji: „Aby włożyć obowiązek na tych naszych Posłów, których niezadługo wybierać będziemy do Dumy państwowej, iżby wyjednali prawo, aby w szkołach ludowych i średnich wykładaną była higiena, a między innymi przedmiotami i nauka o znaczeniu wpływu alko-

holu na organizm cielesny i duchowy człowieka”. (Wniosek ten został uchwalony).

My zaś nie ustawajmy w pracy w kierunku zgębnienia alkoholizmu; nie bierzmy do sere obelg i wyszydzań, których nam świat towarzyski nie zaoszczędzi. Idźmy stale, a wytrwale w przyszłość z poczuciem dobrze spełnianego obywatelskiego obowiązku, w myśl zasady „salus populi suprema lex esto”, dobro ludu niechaj nam będzie najwyższym prawem! Idźmy przez ciernie i głogi urągówisk i natrząsań bez lęku i wahania naprzód, z miłością, nadzieją, a zwłaszcza wiarą, że kroczymy na ścieżce skalistej, lecz drogą pewną, by wylamać kły i obciąć pazury smokowi, któremuśmy dotąd tak zgola niepotrzebnie składali daniny bolesnego haraczu. Czego nam zawistne losy dopełnić nie dozwolą, ufajmy, że dopełnią dzieci i wnuki nasze — te już napewno zatopia mizerykordyę w sercu potwora, one go z pewnością ze świata zglądzą.

Anna Śmigielka.

Jak walczy żona z alkoholem, a jak walczyć powinna.

(Odczyt w Eleuterii, Tarnów).

Że używanie, a zwłaszcza nadużywanie napojów alkoholowych, pod jakąkolwiek postacią — wywiera nadzwyczaj zgubny wpływ na organizm i ducha ludzkiego, że zabija najwspanialszy talent, że niszczy szczęście i spokój rodzin, że doprowadza człowieka, dotkniętego tym strasznym nalogiem do moralnego i fizycznego niedołęstwa, a nawet do obłędu — jest dzisiaj rzeczą tak powszechnie znaną, że szczegółowy wykład na ten temat uważam na razie za zbędny.

Ze względu jednak na smutne okoliczności, że, niestety, zbyt często zdarzają się wypadki, — gdzie głowa rodziny oddaje się pijaństwu i doprowadza skutkiem tego zgubnego nalogu siebie i swoją rodzinę do moralnej i materialnej nędzy — mam na myśli zaznaczyć stanowisko żony i matki wobec męża i ojca pijaka i pomówić o wpływie, jaki może mieć taka biedna kobieta na nieszczęsnego nalogowca — oraz o sposobach, jakich używają niekiedy kobiety, aby wykołejonych mężów swoich sprowadzić na drogę moralności.

Całą zgrozę położenia kobiety zamężnej, której mąż oddaje się strasznemu nalogowi pijaństwa, zaiste, trudno sobie przedstawić, a tem mniej opisać.

Pominawszy ruinę materialną, jaką często w zastraszący sposób dotyka rodzinę takiego ojca, o ileż okropniejsze muszą być męczarnie moralne takiej kobiety.

Jakich prawdziwie nadludzkich wysiłków używać ona musi, aby, jeżeli już nie zupełnie usunąć, to przynajmniej osłabić demoralizujący wpływ ojca na wychowanie dzieci.

Jakie straszne moralne walki staczać ona musi, aby przed dorastającymi dziećmi, o ile możliwości, ukryć prawdziwy stan rzeczy, to jest, żeby one nie dowiedziały się, że mają ojca pijaka i nie straciły dla niego szacunku.

Pojawiające się czasami w pismach publicznych

opisy tragedii, rozgrywających się na scenie małżeńskiego pożycia z tego tytułu, a które taką zgrozą przejmują czytelników, są tylko słabą ilustracją prawdziwych stosunków rodzinnych, spowodowanych obrzydliwym nałogiem pijaństwa.

Lecz jakich środków, względnie sposobów, używają takie kobiety, ażeby powstrzymać swoich mężów od nałogu pijaństwa i jaki skutek osiągają?

Otóż niektóre z nich robią nocną porą lub rano, przed obudzeniem się małżonka, odurzonego trunkami ściśle rewizje w kieszeniach jego ubrania, a znalezione grosz konfiskują, w czym prześcigają niekiedy nawet policję.

Lecz, niestety, ta droga nie doprowadzi do celu, bo nałogowy pijak, jeżeli już ma kredyt wszędzie zamknięty, to w karczmie prawie zawsze jeszcze wódkę bez gotówki dostanie, gdyż, obawiając się utraty kredytu, płaci tego rodzaju długi regularnie.

Mężów pracujących poza domem oczekują niekiedy takie nieszczęśliwe kobiety przed biurami, fabrykami lub innego rodzaju miejscami pracy, aby im towarzyszyć w drodze do domu i tym sposobem przeszkodzić wstępowaniu do knajpy.

Lecz, niestety, i ten środek nie prowadzi do celu, bo mają oni tysiączne wykrety, aby się uwolnić od niewygodnego towarzystwa żony i co gorzej, powstają nieraz skutkiem tego brutalne sceny, jeżeli mąż lub oboje nie grzeszą zbytnią delikatnością.

Nie tylko na niższym stopniu inteligencji stojące kobiety, lecz nawet kobiety ze sfery tak zwanej inteligencji, pod wpływem rozpaczki posuwają się nawet tak daleko, że wyszukują mężów swoich w restauracjach, kawiarniach, karczmach i tym podobnych norach, uprawiających pijaństwo i wyprawiają im tam brutalne sceny wobec świadków, w nadziei, że wstyd i ambicja nie pozwolą im w tem miejscu więcej się pokazać.

Lecz, niestety, wstydu i ambicji trudno się domać w pijaku nałogowym.

Często się zdarza, że kobiety niższej sfery społecznej, spostrzegłszy u nałogowych mężów swoich ruchy, zdradzające chęć wydalenia się z domu, chociażby nawet nie w złych zamiarach, miotają na nich rozmaitego rodzaju obelgi i przekleństwa, sądząc, że tym sposobem zdołają ich zatrzymać w domu.

Lecz, niestety, mąż taki najczęściej pod wpływem irytacji wychodzi z domu, upija się żonie na złość, a wróciwszy do domu, w dobrze podchmielnym stanie, — mści się na niej w rozmaity sposób.

Ponieważ tych kilka przykładów mogą nas dostatecznie przekonać, iż tego rodzaju sposoby nie tylko, że nie wywierają żadnego dodatniego wpływu na mężów-piaków, ale nawet przeciwnie, doprowadzają ich do zatwardziałości w pijaństwie, przeto sądzę, że w takich smutnych wypadkach nie miotaniem obelg i przekleństw, ale dobrocią, łagodnością i — że tak powiem — anielską cierpliwością, o wiele dodatniejsze można osiągnąć rezultaty.

Najdobrośliwszy Stwórca wlał w każdego człowieka szlachetne instynkta, które nawet nałóg pijaństwa tylko osłabić, względnie uśpić, ale nie zupełnie zniszczyć potrafi, a rzeczą kobiety jest instynkta te w mężu-pijaku powołać do życia.

Ze dobrocią, łagodnością i cierpliwością można na tem polu zdumiewająco osiągnąć skutek, mamy na to liczne przykłady, z których jeden przytoczę:

W rodzinnem moim mieście żył z żoną i dwójkiem dzieci szewc, który wskutek tego, że się w niemożliwy sposób zapijał, doprowadził siebie i swoją rodzinę do strasznej nędzy.

Wyglądzone dzieci daremnie wołały o kawałek chleba, którego biedna matka dać im nie mogła.

Całą okropność nędzy swojej biednej rodziny widział ojciec ów zwykle rano, gdy po przespanej nocy był względnie trzeźwym.

Wówczas to nagie ściany nędznej izdebki, portargane lachmany na sobie, żonie i dzieciach, garść zgnilej słomy w kątach, zastępującej łóżka, a do tego jeszcze i to, że śniadania nie było za co kupić, wprawiało go w zły humor i aby ziemu zaradzić, zabierał się energicznie do pracy.

Lecz kiedy uczuł w garści pieniądze, otrzymane za oddaną robotę, nie mógł się oprzeć pokusie i wstępował do knajpy, gdzie całodzienny zarobek przepijał.

I tak znowu biedne dzieci zostawały bez chleba!

Pewnego dnia rano, gdy mąż po przepitej nocy siedział smutny i zły, rozmyślając nad swoim nędznym losem, przystąpiła do niego żona z tłumoczką w rękę i dziećmi obok siebie — i całując go w czoło, poczęła się z nim żegnać.

Gdzie idziesz? — krzyknął zdziwiony mąż — lepiej zamiast się włóczyć, daj mi śniadanie — i to coś kwaśnego, bo mi dyabło nie dobrze po wczorajszej zabawie!

Na to otrzymał następującą odpowiedź: Ponieważ przy zbliżającej się zimie trudno ci będzie, biedaku, z pracy rąk twoich nas wyżywić, przeto idę na służbę, a dzieci umieszczę w ochronce.

Z kwoty 20 koron, które, jako kucharka pobierać będę miesięcznie, płacić będę za dzieci 10 koron, za mieszkanie dla ciebie 6 koron, a 4 korony miesięcznie potrzebuje na ubranie dla siebie i dla dzieci.

Tak więc o mieszkanie nie potrzebujesz się troszczyć, a ponieważ — Bóg świadkiem! — że więcej dać ci nie mogę, przeto na żywność dla siebie musisz już sam zarobić.

Ta dobroć i ofiara żony tak go wzruszyły, że rzucił się do jej nóg, począł płakać jak dziecko i prosić o przebaczenie, następnie przyrzekł poprawę i... dotrzymał.

Ponieważ szewc ów był człowiekiem inteligentnym i dobrym rzemieślnikiem, doszedł więc w stosunkowo krótkim czasie pracą i oszczędnością do majątku i zyskał taką miłość i szacunek od współobywateli, że powierzono mu nawet urząd wice-prezesa w pewnem bardzo poważnem towarzystwie.

Zaznaczam tu, że powiastka ta nie jest owocem fantazyi, lecz, że osnułam takową na tle prawdziwego zdarzenia, którego byłam naocznym świadkiem.

Kończąc swój odczyt, wzywam Was, polskie kobiety do wspólnej walki z nałogiem pijaństwa, tym strasznym wrogiem naszej biednej Ojczyzny i jestem pewną, że jeżeli Wy, polskie żony i matki, podacie nam ręce do wspólnej, a tak wzniosłej pracy, — Ojczyzna nasza zrzuci kajdany i powstanie zdrową i wolną!!!

Kongres Związku Wszechświatowego Kobiet abstynentek w Bostonie.

Kongres międzynarodowy ma zwykle w sobie wiele stron ciekawych. Pomijając już jego cele i idee, występują na nim zupełnie wyraźnie charakterystyczne cechy różnych narodowości i różnorodność warunków, w jakich się rozwija kultura ludzka. Tych jednakże cech — międzynarodowych — nie posiadał kongres „Związku Chrześcijańskich Abstynentek”, który odbywał się w Bostonie od 17 — 23 października r. z. Miał on bowiem charakter prawie wyłącznie anglosaksoński, co jest zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Angielki i Amerykanki zdołały utworzyć o wiele silniejsze, o wiele zdolniejsze do produkcyjnej pracy organizacje dla walki z alkoholizmem, niż kobiety europejskie. To też na 366 oficjalnych delegatek na Kongresie 212 było ze Stanów Zjednoczonych, 82 z Wielkiej Brytanii, większa zaś część pozostałych przyjechała z krajów, pozostających pod wpływem lub protektoratem Anglii. Przedstawicielkami Hiszpanii, Włoch, Bułgarii były również zamieszkałe tam Angielki; kobiet innych narodowości było niezwykle mało (z Europy—5), reprezentowały one Związki kobiet abstynentek w Niemczech, Austrii, Finlandyi, Szwecyi i Grecyi.

Posiedzenia, przy żywym udziale publiczności, odbywały się w wielkiej hali, mogącej pomieścić 5000 osób, trzy razy dziennie, nie wliczając w to różnych narad specjalnych komisji i komitetów. Pomimo jednakże wielkiego nakładu pracy, jaki włożyły w urządzenie kongresu panie przewodniczące, posiedzenia jego nie miały charakteru obradowań nad zagadnieniami ściśle naukowymi, nie przypominały również niczem zwykłych zebrań partyjno-agitacyjnych — przez cały czas nosiły one piętno zebrań świąteczno-uroczystych, do czego w szczególności przyczyniały się ciągłe przerwy, zapelniane chórami, śpiewem solowym i grą na organach. Zdaćby się mogło, że zebrano się tu po to, by policzyć swoje siły, cieszyć się z osiągniętych rezultatów i przygotować się do dalszych zwycięstw. Podobnego nastroju nie mogły jednak podzielać delegatki związków europejskich, gdzie ruch abstynencki dopiero się zaczął rozwijać. Wolałyby one zresztą widzieć abstynentki amerykańskie przy pracy poważnej, przy agitacji, gdyż to dałoby im możność nauczyć się, jak działać, by osiągnąć tak świetne wyniki, jak Amerykanki. Chrześcijański Związek Kobiet Abstynentek liczy mianowicie około miliona członkiń, organizacje jego są rozrzucone po całym kraju i zdołały przeniknąć do najmniejszych nawet wiosek, a co najważniejsze — Związek wywiera wpływ nie tylko na opinię publiczną, lecz i na odpowiednie postanowienia instytucji prawodawczych.

Walka z alkoholem w Ameryce przybrała odciętą polityczny i ekonomiczny; jest ona więc walką kapitału alkoholowego, t. j. tych wszystkich, którzy są finansowo zainteresowani w tem, aby ludność piła, z coraz powiększającą się ilością ludzi uświadomionych, którzy w kwestyi alkoholowej widzą kwestyę dobrobytu narodu, zatem wszelki handel alkoholem uważają za „rzemiosło przeciwspołeczne”. Związek Abstynentek stoi pod tym względem na stanowisku czysto prohibicyjnym, to też nie dziwnego, że jego członkinie energicznie walczą o polityczne

równouprawienie kobiet, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nadanie praw wyborczych kobietom stanowczo przyspieszyłoby zwycięstwo partii prohibicyjnej. Wzaminian za to polityczne równouprawienie Amerykanki obowiązują się przeprowadzić radykalne reformy w kwestyi alkoholowej.

Nie brakowało więc na kongresie Bostońskim głosów na korzyść praw wyborczych kobiet. Pani Anna Shar w świetnej przemowie dowodziła, że kobietom się one słusznie należą, gdyż na nich właśnie leży odpowiedzialność za wychowanie dzieci, powinny więc starać się o takie warunki społeczne, któreby najbardziej sprzyjały ukształtowaniu dziecka na prawdziwego człowieka. Godnym następnie uwagi był wniosek, ironicznie rzucony przez Finlandzkiego uczonego d-ra Helénusa, by kobiety walczyły o prawa wyborcze za pomocą strajku powszechnego, któryby się rozciągnął i na obowiązki gospodyni domu i matki, a zwycięstwo ich będzie zapewnione. Najpiękniejszym jednak, ze względu na formę i treść było przemówienie lady Doroty Howard, najmłodszej, lecz i najlepszej mówczyni na Kongresie. (Pani Howard prowadzi ruch abstynencki wśród kobiet w Anglii). Mowa jej mianowicie nacechowana była gorącym odczuciem krzywd społecznych, które biło z jej słów. Z wielkim zrozumieniem rzeczy opowiadała ona o strasznych warunkach, w jakich wychowują się dzieci robotników w angielskich dzielnicach fabrycznych dzięki pijaństwu rodziców. Grozą one wprost degeneracją rasy i upadkiem kultury całego narodu. Wspomniała dalej o smutnym położeniu 30-tu tysięcy kelnerek angielskich w wieku lat 15 do 25, które tracą zdrowie w służbie kapitału alkoholowego. Zdając sobie dokładnie z tego wszystkiego sprawę, kobiety angielskie podjęły walkę z alkoholizmem ze szczerym zapalem w tem przekonaniu, że zadaniem kobiet właśnie jest oczyścić świat z pyłu stuleci i ohydy alkoholizmu.

Na prezesa Związku wybraną została lady Carlisle. Wybór ten przyjęty został z entuzjazmem i był poczytywany za dobrą przepowiednię dla pomyślnego rozwoju Związku. Jako osoba o radykalnych przekonaniach politycznych, lady Carlisle zdoła z pewnością nadać Związkowi pewne cechy nowoczesne i europejskie, a przede wszystkim wielkim zadaniem jej będzie, — jeśli Związek ma być w rzeczywistości wszechświatowym, — odeprzeć na plan ostatni pierwiastek wyznaniowy. Możliwem wprawdzie, że właśnie dzięki temu pierwiastkowi i zabarwieniu religijnemu Związek zyskał w krótkim czasie tyle kobiet i potrafił utworzyć tak silne organizacje, myślała się jednak bardzo jego założycielka, pani Frances Willard, przypuszczając, że na tym gruncie zbuduje Związek wszechświatowy. Narody romańskie np. napewno nie zadowolnią się tym rodzajem propagandy przeciwalkoholowej, z niechęcią słuchać będą na publicznych abstynenckich zebraniach hymnów, psalmów i modłów. Zresztą taki charakter religijny i wyznaniowy Związku w wysokim stopniu ogranicza jego działalność, tembardziej, że regulamin dozwala na przyjmowanie członkiń protestantek (lub wyznania anglikańskiego). W większości krajów nieeuropejskich Związek pracuje za pośrednictwem misjonarzy, do tak wielkiego więc kraju, jakim jest Japonia, ma bardzo mały dostęp. Związki kobiet abstynentek w Europie są na punkcie wyznaniowym zupełnie neutralne, to też, gdy więcej się jeszcze roz-

wina, będą w możności połączyć się w jeden wielki prawdziwie międzynarodowy Związek Wszechświatowy” jedną jeszcze ma cechę, któraby się na gruncie europejskim stanowczo nie przyjęła. Jest to mianowicie „uprawianie wszelkiej polityki”. W zakres bowiem działalności Związku wchodzi, obok walki z alkoholizmem, propaganda pokojowa, opieka nad więźniami, nad zwierzętami, i roślinami, zakładanie szkolnych kas oszczędnościowych i t. d. Na podobny zbytek pozwolić sobie mógł jedynie Związek amerykański, dzięki swej wielkiej ilości członkiń, a co zatem idzie — i sił do pracy, związki jednak europejskie nie mogą wcale myśleć o podobnym rozstrzeleniu sił, których i tak brak nawet dla walki z alkoholem. Ażeby jednak ustrzedz związki europejskie przed jednostronnością, można niemi tak pokierować, aby jego członkinie zajmowały się innymi jeszcze sprawami kobiecemi lub też społecznymi.

Wszystkie wyrażone tu uwagi dotyczą jedynie kwestyi wewnętrznej organizacji Związku, która bez wątpienia z czasem pomyślnie rozwiązana zostanie. Całkowite jednak wrażenie, otrzymane z Bostońskiego kongresu, dzięki wielkiej ilości świetnych mówczyń, z których każda ma za sobą wieloletnią rutynę agitatorki, dzięki zaszczytnym pozdrowieniom od różnych władz i szczególnie serdecznej depeszy prezydenta Roosevelta — wrażenie to może być jedynie szczerym podziwem dla tego, co zdołały osiągnąć kobiety, służąc wielkiej i pięknej sprawie.

Z niemiec. streściła
S. L.

Dr. Augustyn Wróblewski.

Alkoholizm a etyka.

(Referat wygłoszona na 1-szej Konferencji w sprawie alkoholizmu w Warszawie).

Straszny, jak lawina szerzący się zwyczaj odurzania się, narkotyzowania się, zniszczył już nie jeden naród, zniszczył tak dalece, iż one się już podnieść nie mogą. Ale na gruzach starych cywilizacji powstawały nowe. Odradzanie się ludzkości następowało w ten sposób, że na ruinie upadłych społeczeństw ster cywilizacji obejmowały nowe plemiona. — Ale obecnie organizuje się ludzkość cała, widzimy wytwarzanie się ogólnej, wspólnej cywilizacji we wszystkich częściach świata, spajanie się całej ludzkości w jedną wielką społeczność, w jedno mrowisko-organizm, oplatający cały glob ziemski. Tworzy się jedna wielka wspólnota cywilizacyjna. A z rozpowszechnieniem zwyczaju odurzania się, tworzy się w tej wspólnoty powszechnej prąd pchający ludzkość cała do zwyrodnienia. Po ogólnym upadku cywilizacji, nie będzie już nowych narodów, któreby na gruzach Romy lub Babilonu czasów terażniejszych, t. j. na gruzach całego dorobku cywilizacji, zatknąć mogły sztandar nowego postępu. Przerazająca przyszłość!

Ludzkość walczy o byt z przyrodą, z jej siłami, ujarzmiła przyrodę i w ten sposób zdobywa pozycję w walce, władza jej nad przyrodą wciąż rośnie. Do najgłówniejszych czynników w tej walce należy świadomość, jasne zrozumienie sytuacji, zbiorowa

świadomość ludzkości w walce z Przyrodą i jej siła woli. I oto jakaś złowroga Nemezis przyrody zakrada się w ducha ludzkości, budząc w niej samobójczy obyczaj, który niszczy przede wszystkim najważniejszy czynnik walki — świadomość. Ludzkość zaślepiona traci szanse w walce, dąży do upadku. — i wreszcie zdegenerowana, osłabła — będzie musiała uleść, ... i runie cała potęgą cywilizacji. I nie będzie komu zatknąć na gruzach — nowego sztandar postępu. Zapanuje na globie dziki zwierz dotąd szczuty, zapanują trzebione dotychczas lasy...

To obraz tragedji wszechbytu.

Lecz instynkt zachowania gatunku zaczyna ostrzegać. Znajduje swe ujście w wysilkach jednostek, które z rozpaczą podnoszą okrzyk, nawołujący do ratunku. Świadomość okropnego zła budzi się i szerzy wśród całej ludzkości.

Jesteśmy właśnie świadkami tej walki zaciętej instynktu śmierci Ludzkości z instynktem życia.

Instynkt śmierci (termin Miecznikowa) pojawia się u jednostek nie tylko na starość, jako tęsknota do niebytu, ale też w rozmaitych okresach życia, jako bezwiedne dążenie do zagłady własnej. Gdy odporność fizyczna i duchowa jednostki przeciw naporowi otoczenia spadnie poniżej pewnego minimum i byt jej staje się dla otoczenia niewygodnym, to naciśk sumy warunków otoczenia pcha tę jednostkę do zagłady, do zniszczenia, wytwarzając w niej, sugestyonowane przez otoczenie, bezwiedne dążenie do zguby własnej, uzewnętrzniając się w czynach i postępkach odwrotnych do tych, jakie jej dyktuje instynkt samozachowawczy, instynkt życia. Jak bywa z jednostką, tak bywa z narodami, tak też bywa i z Ludzkością cała.

Objawami tego instynktu śmierci, prowadzącego Ludzkość do zwyrodnienia przez zepsucie zarodków ludzkich są: zwyczaj narkotyzowania się (alkoholizm), rozpusta, prostytutcyca i z niej wynikające olbrzymie szerzenie się chorób wenerycznych, zabójstwo na wojnie, a z temi cały unilitaryzm, wyzysk jednych przez drugich i t. d.

Instynkt życia ludzkości podejmuje na całej linii walkę z jej instynktem śmierci. Powstaje uporezywe zmaganie się z nalogami przez abstynencję, czystość obyczajów, zniesienie zabójstwa i militarystyki, usunięcie wyzyskiwania jednych przez drugich, gwałcenia praw jednostek i narodów.

Ten ruch odrodzenia wszechpiera nowe zasady etyczne, wprowadza nowe obyczaje zapobiegające chorobom i zwyrodnieniom pokoleń, chroniące od upadku fizycznego i moralnego. Ten ruch jest równocześnie higienicznym i etycznym. I stoimy wobec dziwnego, a nadzwyczaj pięknego i pocieszającego zjawiska, że główne zasady nowoczesnej higieny, oparte na ścisłym rozpoznaniu prawd biologicznych i głównych prawd przyrody rządzących bytem ludzkości są zupełnie zgodne z nakazami nowoczesnej naukowej etyki. Higiena fizyczna i psychiczna oraz etyka dają te same wskazówki i przestrogi, rady i nakazy: nie pij napojów odurzających! prowadź życie czystych obyczajów! nie zabijaj! nie wyzyskuj innych i nie dawaj się wyzyskiwać! Gdy się zastanowimy nieco nad tą sprawą, to przekonamy się, że zgodną z tem jest i etyka religijna wszystkich głównych religii, głoszonych od lat tysięcy. Na pięć wieków przed naszą erą, nad brzegami Gangesu i Indusu

nauczał Buddha, oświecony światłem wszechistnienia, czczony jako Zbawiciel ludzkości, w swoich 5-ciu przykazaniach: „1. Nie powinienes zabijać żywych istot. 2. Nie powinienes przyswajać cudzej własności. 3. Nie powinienes zrywać związków z kobietą. 4. Nie powinienes mówić nieprawdy. 5. Nie powinienes pić napojów odurzających”.

Podstawowe prawdy biologiczne, higiena, etyka naukowa i etyka religijna, jako essencja poglądów etycznych rozmaitych religii, są w głównych zarysach zgodne z sobą. Tworzy się więc ta piękna, harmonijna zgoda wiedzy z wiarą, jakiej zdawałoby się osiągnąć nie można. Na tem tle świtać nam zaczyna jutrzeńka ogromnej, przepięknej, nowej religii wszechludzkiej, powszechnej dla całego świata, opartej na fundamentach najsilniejszych, w której, jak w ogólnym wielkim kościele świat cały obejmującym, oddzielne religie i wierzenia grać będą rolę kapliczek.

Ten ruch etyczny, kierowany naszą świadomością, wola, naszym uczuciem — musi zwyciężyć w nas instynkt śmierci. Pierwszym etapem tego ruchu i jego główną podstawą jest walka z alkoholizmem w postaci ruchu abstynenckiego, który dąży do zupełnego zniesienia zwyczaju picia. Usiłowania społeczeństw zlewają się w jeden wielki świadomy prąd, do usunięcia z użycia oddurzających narkotyków. Ta walka zwiastuje odrodzenie Ludzkości, zamieszkującej ten mały, unoszący się w przestworzach glob ziemski.

W nas, ludzi pracujących nad usunięciem zwyczaju picia, rzucają nieraz kamieniem zacofania, mówią, że trwonimy siły dla rzeczy mało ważnych. Przeciwnie! pracujemy właśnie na najbardziej naprzód wysuniętym posterunku postępu ludzkości. Nasza robota znajduje się na linii kierunkowej historii rozwoju ludzkości i na sanem ostrzu postępu. Pracujemy dla najistotniejszego, przyrodniczego postępu. O ile praca ludzka może być nieomylną, o tyle nieomylną jest właśnie nasza praca społeczna. My przygotowujemy odrodzenie społeczeństwa i nowy jego ustrój na podstawie kształtowania silnych charakterów. Dla wybudowania nowego gmachu trzeba mocnych cegieł, bo inaczej gmach runie.

Do wyrwania świadomości naszej z pęt uniewiadomienia, do uwolnienia się z pod ubezwładniającego wole naszą wpływu alkoholu dążyć powinniśmy całą siłą namiętą, osobliwie my, Polacy, bo my od alkoholu cierpimy więcej, niż inni i to w rozmaity sposób. W walce o byt narodów ostoja się ten naród, który wcześniej wypleni z siebie zwyczaj picia. Bierzmy przykład z Finlandyi. Ten mały naród, na skalistych brzegach jezior i w lasach osiadły, walczący z zimnym klimatem i jałowością gleby, ten narodek, który ani wspaniałych tradycji, ani wielkiego przemysłu, ani plejady znakomitych artystów i uczonych niema, którego położenie polityczne tak podobne do naszego, — potrafił, pomimo trudności czasów ostatnich, wysunąć się na czoło pochodu kulturalnego ludów, zajął w Europie pierwsze miejsce pod względem ruchu etycznego, wyzwolenia kobiet, a przede wszystkim w ruchu abstynenckim. W Finlandyi już wprowadzono prawo lokalopcyi i w 97% gmin wiejskich usunięto handel napojami alkoholowymi i mają w ręku bieżącym wprowadzić prohibicyę w całym kraju. Narody przodujące w cywili-

zacji: Niemcy, Francya, patrzą z zazdrością i podziwem na Finlandyę, stawiając ją sobie za przykład. Pójdźmy i my tą drogą i śpieszmy, aby w jak najprędszym czasie w całym Królestwie Polskiem nie było ani jednego monopolu, ani jednego szynku.

Precz z alkoholem! to nasze hasło, niech ono jak wichher obleci całą ziemię polską. Szeregujemy się pod niem tysiącami w imię zasady zaczynania poprawy od siebie samych i zapisujemy się gromadnie, masowo, do organizującego się towarzystwa abstynenckiego „Przyszłość”. *)

Walka z pijaństwem wśród Metalowców.

Warszawski związek metalowców zalecił w lecie 1906 r. swym delegatom energiczną walkę z pijaństwem, opracował i rozkleił we wszystkich fabrykach związkowych następujące przepisy przeciwko pijaństwu:

§ 1. Za zjawienie się do fabryki w stanie nietrzeźwym winny podlega następującym karom: 1-y raz surowa nagana i wydalenie tegoż dnia z roboty. 2-gi raz zapłacenie 1 rb. i wydalenie tegoż dnia z roboty. 3-ci raz zapłacenie 2 rb. i wydalenie tegoż dnia z roboty. 4-ty raz pozbawienie roboty na przeciąg jednego tygodnia. 5-ty raz zupełne usunięcie z fabryki. § 2. Za masowe pijaństwo w fabryce uczestnicy tegoż podlegają następującej karze: zapłacenie 1 rb. każdy; kto zaś okaże się nietrzeźwym, podlega karze, jak w § 1, punkt 2-gi. — § 3. Za pijaństwo delegaci podlegają następującej karze: 1-y raz zapłacenie 2 rb. i pozbawienie mandatu, następnie razy podług ogólnych przepisów. — § 4. Za sprowadzanie wódki i t. d., winny podlega następującym karom: 1-y raz zapłacenie 50 kop. 2-gi raz zapłacenie 1 rb., każdy następny raz 2 rb. — § 5. Za posyłanie po trunki winni podlegają następującym karom: posyłający, jak w § 1-ym; przynoszący: 1-y raz 25 kop.; 2-gi raz 50 kop.; 3-ci raz i następne 75 kop. — § 6. Za częste opuszczanie roboty z powodu pijaństwa, winni oddani będą pod sąd koleżeński, który po zbadaniu sprawy, oznaczy wysokość kary. Niniejsze przepisy obowiązują wszystkich członków Warszawskiego Związku Metalowców, a gdzie zostaną przyjęte przez ogół wszystkich robotników fabryki”.

Teraz już te przepisy są pozdzierane i wcale nie wypełniane. Metalowcy piją, piją jak dawniej, a z powodu bezładu obecnego życia, z powodu bólu i troski, wywołanych przesileniem ekonomicznym i politycznym, piją z pewnością nie mniej, jak dawniej.

Więc jakże walczyć z pijaństwem, jeżeli nawet przepisy o pijaństwie nie pomogły? 2558-A

I nie pomogą one tak samo, jak nie pomagają rządowe przepisy o pijaństwie, porozwieszane w szynkach galicyjskich. Nałogi społeczne są złem bardzo głęboko zakorzenionem i możebnem najłatwiej do wyplenienia na tej drodze, jaką myśmy obrali. Polega ona na radykalizmie reformy i na zapoczątkowaniu jej nie przez rządy i zarządy, lecz przez samorzutność świadomej woli jednostek. Zarządzenia

*) Szkic niniejszy odnotowany został podług dawniejszego rękopisu z r. 1906.

zaś rządów i zarządów powinny opierać się na istniejącym już silnym i zorganizowanym ruchu z dołu, a więc:

1) Uświadamiać o szkodliwości zwyczaju picia siebie i innych za pomocą książek, odczytów i t. p.
2) Zacząć radykalną poprawę od siebie samego, t. j. przestać pić raz na zawsze, postanowić nie pić nigdy ani wódki, ani wina, ani piwa, ani żadnych trunków odurzających. 3) Umocnić się w tem postanowieniu przez złożenie przysięgi na piśmie w ręce swych współbraci i zszeregować się z nimi w organizację specjalną, utworzoną w celu wykorzenia zwyczaju picia. Ta organizacja nie pochłonie dużo czasu ani dużo składek, lecz dostarczy uświadczenia i szlachetnych rozrywek. Wszak w Szwajcaryi każdy robotnik należy do kilku lub kilkunastu towarzystw. I u nas tak samo będzie.

Metalowcy! chodźcie do nas, przychodźcie na zebrania i zabawy abstynentów, zapisujcie się massowo do Towarzystwa „Przyszłość. Na tej drodze wykorzenie u siebie pijaństwo, bo tylko ten nie może się upić, kto wcale nie pije.

Nie słuchajcie tych partyjników, którzy boją się, aby abstynencyja nie odciągnęła was od polityki. Nic nie warta taka polityka, która boi się etyki. Mamy wszak dowody z ostatnich lat kilku. Chodźcie do nas, a uzyskacie silne podstawy charakteru do etycznej zwycięskiej polityki w obrębie tej samej partii, do której należycie.

Jeżeli dużo metalowców zapisze się do „Przyszłości”, to można będzie utworzyć osobne Koło Metalowców Abstynentów.

**Metalowcy
członkowie komitetu abstynenckiego.**

Zebrania abstynenckie w Warszawie.

Co 2 tygodnie odbywają się zebrania abstynentów w Warszawie. Bywa na nich po dwieściekilkadziesiąt osób. Zwykły porządek dzienny: pogadanka naukowa, dyskusja, sprawy organizującego się Towarzystwa „Przyszłość” i wolne wnioski; poczem następuje część zabawowa, na którą składają się deklamacje, monologi, śpiewy i muzyka. Mamy już chór abstynencki i orkiestrę. Wynajęliśmy lokal na redakcję „Przyszłości” i na czytelnię dla abstynentów (ul. Wspólna 11 m. 3). Zakładamy bibliotekę abstynencką. Pogadanki naukowe na zebraniach wygłaszali: Dr. Augustyn Wróblewski, Dr. Lebensbaum, Dr. Leyberg, Marya Buyno-Arctowa.

Na ostatniemu zebraniu, odbytem w kwietniu niedziele w parterowej sali Filharmonii obecnym był prof. dr. Benedykt Dybowski, znakomity uczyony zoolog, członek Rządu Narodowego w 63 r., sybirak, jeden z pierwszych abstynentów w Polsce, był prezes Eleuteryi i jej członek honorowy. Zaproszony został do objęcia przewodnictwa i przemówił w te słowa:

„Mam dzisiaj zaszczytny obowiązek zagać niniejsze zebranie pierwszego towarzystwa abstynentów w Warszawie.

Wziąłem na siebie tem chętniej obowiązek rzeczoney, że czuję się tu wobec zgromadzenia niniejsze-

go, jak gdybym był wśród najbliższych krewnych i najszczerszych przyjaciół. Wszystkich nas, jak tu jesteśmy zebrani, ożywia jednakie pragnienie — lepszej przyszłości dla kraju, ojczyzny, ludzkości. Nami nie kieruje ciasny egoizm partyjny, my objęliśmy sercem całą ludzkość bez różnicy wyznań, przekonań politycznych i narodowych uprzedzeń.

Nas często spotyka zarzut, żeśmy fanatykami, a mnie nazywają redakcyje czasopism klerykalnych fanatykiem antyalkoholowym. Już nieraz odpowiadałem na ten zarzut i dzisiaj z tego tu miejsca powtarzam, że walka o dobro, o prawdę, nigdy fanatyzmem nazwaną być nie może. Jeżeli widzimy dziecko, które w nieświadomości swej naiwnej imać się chce płomienia, to czy nie jest naszym najświętszym obowiązkiem ochronić je przed groźącą zgubą, a przecież takim dzieckiem nieogłędnym i nieświadomym jest nasze społeczeństwo wobec klęski alkoholowej.

Wolają na nas ze strony tak zwanej inteligencji, że umiarkowane używanie trucizny powinno być dozwolone, że sięgać dalej poza granice umiarkowania, jest przesada. Takie wołanie jest więcej niż naiwne, bo czy można mówić o umiarkowaniem złem? Śmieszniejszą byłoby rzeczą, gdyby kto powiedział, że kraść i zabijać umiarkowanie nie jest zbrodnią, że wymagać od społeczeństwa abstynencyi w złodziejstwie jest przesada. Jak jest niedopuszczalnym podobne twierdzenie odnośnie do nalogu przyswajania sobie cudzej własności, — tak też to samo rzecz można i o umiarkowaniem zatrucaniu siebie alkoholem. Kto pije chociażby umiarkowanie — jest pijakiem. Kto kradnie, nawet z umiarkowaniem — jest złodziejem.

My nie jesteśmy fanatykami, lecz altruistami w najszerszem tego słowa znaczeniu; my pragniemy dobra i szczęścia w pierwszym rzędzie dla naszego społeczeństwa, w drugim rzędzie dla całej ludzkości. Bez wyrzeczenia się napojów wysokich, ani dobro, ani szczęście nie dadzą się osiągnąć.

Nasze społeczeństwo jest biedne materialnie w porównaniu z innymi europejskimi. Myśmy nigdy krwi nie wołali. Zdobyć nie chcieli. Do łupiestw nie zdolni — pragnęliśmy tylko być wolni, a dzisiaj celem naszych pragnień, pożądań, naszych nadziei — jest ojczyzna, cnotliwa, moralna, trzeźwa i rozumna, rządząca się zasadami miłości braterskiej, walcząca na serce, a nie na miecze.

Ale, jeżeliśmy biedni materialnie, za to jaki ogrom bogactwa duchowego dostaliśmy w spuściznie po naszych przodkach.

Szlachetność, ofiarność, uczucie sprawiedliwości, wstręt przed despotyzmem — oto są cnoty, przekazane nam przez przodków naszych. Z tym zasobem uczciwości dziedzicznej wkraczamy w periody rozwojowy umysłowości na podstawie prawd, zdobytych przez wiedzę. Ona powinna być naszą przewodniczką, nauczycielką, kierowniczką. Odnośnie do kwestyi higieny nauka zdobyła prawdy niezbitę, z których najważniejsza, a zajmująca nas w tej chwili jest ta, że alkohol pod każdą postacią i w dozie najmniejszej nawet używany, jest trucizną moralną i fizyczną dla ustroju człowieczego. Tę prawdę wypowiadać i pouczać nieświadomych jest oadaniem każdego tow. abstynencyi. Tow. „Przyszłość” stanowi pierwszą wschodnią awangardę „Kościół-prawdy”, wojującego nie dla celów e-

goistycznych, lecz w imię dobra ludzkości, mając za podstawę altruizm najszerszej pojęty.

Gdy okiem ducha zechcemy spojrzeć w przyszłość i ją sobie przedstawić w konturach najogólniejszych, ukształconą na zasadach propagowanych przez nasze towarzystwo, to widzieć będziemy ojczyznę naszą wspianą, pięknością ludności samej i jej otoczenia, rządzącą się prawami, opartymi na miłości i sprawiedliwości, szczęśliwą, radosną, ale to cudowne przeobrażenie swoje zawdzięczającą uznaniu prawdy, wiedzy, za jedyną kierowniczkę w swej działalności. Oby tedy towarzystwo to, założone przez jednego z najgorliwszych i najenergiczniejszych działaczy na polu abstynencji, rosło, kwitło i bujny plon wydało w przyszłości”.

Zabawy abstynenckie.

W Warszawie ma się odbyć 27-go kwietnia trzecia zabawa abstynencka. Druga odbyła się w sali wioślarzy 19-go marca, w dzień świętego Józefa, podług programu: przemówienie Maryi Buyno-Arctowej o zabawach abstynenckich, poczwórny kwartet smyczkowy Towarzystwa Wioślarzkiego, deklamacje, śpiew Stremierówny, tańce, deklamacje Hoffmana i Lebisza. Bufet bezalkoholowy. Zabawa (około 300 osób) trwała do 2-giej. Bawiono się bez obludy, radośnie, na zasadzie bezwzględnej równości, każdy czuł się w gronie abstynenckim sobą i na swoim miejscu, a nie tolerowanym tylko, jak to nieraz na zabawach prywatnych i publicznych bywa. Żałować jedynie należy, że w programie nie było pouczającej rozrywki, a więc obrazów niknących lub ciekawych doświadczeń przyrodniczych.

Czy księża piją alkohol?

Tak, księża piją zarówno jak i inni. Mówią z ambony o szkodliwości alkoholu, a sami piją. Czyż u nas nie wolno inaczej mówić, a inaczej czynić? Wolno, ale to wielka obluda.

Na potwierdzenie używania alkoholu przez szanownych kapłanów może posłużyć fakt, że w pewnej parafii, w mieście, utrzymuje się trzech księży, którzy regularnie co miesiąc odsyłają przez służącego samych próżnych butelek za 4 rb. z kopiejkami, bądź to po winie lub koniaku; wiadomo, że na taką butelkę zastaw lub wartość jej nie przewyższa 5-ciu kopiejek, z tego też względu obliczyć możemy, że ilość wypróżnionych butelek stanowi osiemdziesiąt parę sztuk. To chyba nie duża ilość, bo za ledwie na jedną osobę wynosi około dwudziestu ośmiu butelek miesięcznie; przytem goście coś wypijają.

Smutne to, ale my, abstynenci, ducha nie tracimy. Wierzmy, że znikną wydatki milionowe na alkohol w Królestwie, wierzmy w przyszłość. Najumiarkowańszy alkoholik powinien zastanawiać się

nad tem, po co on pije, aby doszedł do przekonania, że lepiej wziąć zupełny rozbrat z alkoholem.

My, abstynenci, uważamy, że alkohol powinien być kompletnie wyrugowany z codziennego użycia. Pierwsi go powinni wyrugować ludzie, posiadający wiedzę i mający wpływ na masy, a mianowicie przede wszystkim lekarze, a potem księża, którzy do tej pory u nas nie są wcale znani na polu abstynencji. A za granicą już poutwarzali stowarzyszenia księży-abstynentów. Np. w Wiedniu powstał taki związek, a i w Księstwie Poznańskim czcigodny kapłan Niesiołowski założył Związek księży-abstynentów, który od samego początku nakreślił sobie obszerny program pracy. Od grudnia 1903 r. wydaje Związek ten „Miesięcznik dla szerzenia ruchu wstrzemięźliwości w Pleszewie, pod redakcją ks. Niesiołowskiego.

Związek księży, mając własny organ, rozwijał się mimo wszelkich przeszkód pomyślnie. Liczba członków wynosi obecnie czterdziestu kilku. Ks. Niesiołowski poznał, że główną przyczyną łamania wstrzemięźliwości są zwyczaje towarzyskie, które wprost zmuszają ludzi do picia, mimo wszelkich obietnic. Zasada umiarkowania w picciu nie może się przyczynić do skutecznego złamania przemożnego wpływu zwyczajów pijackich, dlatego powziął młody kapłan myśl zwalczania pijaństwa za pomocą środka mało dotąd znanego w społeczeństwie polskim, mianowicie: zupełnej wstrzemięźliwości od wszelkich napojów upajających. Dlatego też w dniu 2 lutego 1899 r. podczas kazania w święto M. Boskiej, wyrzekł się sam dla dania przykładu parafianom swoim używania wszystkich trunków alkoholowych, nie wyłączając wina.

Zobaczymy, czy u nas w Królestwie będą księża-abstynenci?

L. Marjański.

Korespondencye.

Z Ameryki. Polacy są tu bardzo zarozumiali, a wszystko to takie ciemne, jak tabaka w rogu — oćmione nadużywaniem alkoholu i nikotyny. Do takiego matolka mówić co o „Eleuteryi”, albo próbować go nakłonić do pobierania „Przyszłości!” Powiedziałby mi zaraz, że woli se piwa wypić za te centy. Dzięki też tej miłości alkoholu parę tygodni temu zakończył marnie żywot jeden z naszych polskich kawalerów-alkoholowych. Po wypiciu kwarty wódki, przyprowadzono go z świątyni Bachusa do domu, gdzie się położył na podłodze i podczas, gdy inni spali snem naturalnym, jego alkohol utulił do snu wieczystego!!! Za niedługi czas potem, jeden chłopak ruski, w stanie pijanym, pobiegł na tor kolejowy i położył głowę na szynie, żeby go pociąg zabił. Szczęściem, że dano pozór za nim, a gdy zobaczono go w tym stanie, pobiegło kilku i zerwało go. Za chwilę pociąg tamtędy przejechał...

Oto dwa świeże obrazki z życia pijackiego...

Gdy poznam lepiej stan alkoholizmu Polaków w Ameryce, napiszę o nim osobno. Teraz będę się starał prowadzić propagandę zupełnej wstrzemięźliwości.

Mayfield, Pa. Lacka Co.

Franciszek Jaworski.

Z Mińska Mazowieckiego. Organizuje się tu Kolo abstynentów, liczy ono już około 30 członków.

Z Pruszkowa. Miejscowo Kolo abstynentów, zorganizowane po odczycie d-ra Leyberga, liczące trzydziestu kilku członków, rozwija coraz energiczniejszą działalność.

Jawiszowice. Miejscowe Kolo abstynentów, złączoną kartkę, choć już dawno zapomniałem, jak pachną alkohole; ale w przeszłym roku było gorzej wyrzec się raz na zawsze nikotyny, a po jednym pociągnięciu pióra nie splamilem ust moich dymem ziela amerykańskiego. To zawdzięczam Dr. Wróblewskiemu, bo te parę lat, które mi zostają do życia (mam nad 60), jestem wolny od straszliwych skutków, które się u mnie objawiać zaczynały, a u innych widzę co dzień. „Przyszłość” czytam uważnie. Widzę co dzień skutki opowiedziane przez dr. E. Kornilowicza. Oj, gdyby ten pan wziął laskę w rękę i przeszedł się po spelunach karczemnych, gdzie ludność robotnicza i rolnicza jest miazdżona przez 2-ch straszliwych wrogów ludności, to jest alkohol i nikotynę; ten opowiada, że cierpi na żołądek, inny kaszle, tamtego oczy boją, a to z nadmiernego palenia i picia alkoholów. Ale to pomijam i chcę poprosić powagi lekarskie o orzeczenie w miesięczniku, czy też te dwie trucizny nie są przyczyną tych straszliwych spustoszeń, jakie od lat 25—30 pojawiły się na wsiach, a mianowicie: próchnienia zębów u dzieci i młodzieży. Dawniej tyle świata schodziłem i nie widziałem tego prawie u zakaźnych, a teraz co się dzieje na wsiach, a w mieście pewnie nie lepiej.

Józef Martyniak.

List ze wsi o ruchu etycznym.

Panie Redaktorze!

Odebrałem z „Przyszłością” kartki do podpisania, zobowiązujące przeciw paleniu i kłamstwu. Kart tych nie odesłałem dotąd i nie podpisałem — czemu — wy tłumaczę się.

Najdalszym moim ideałem to ludzkość — to wszechbraterstwo wszystkich narodów — ludzi i ludzkości, bez klas, bez granic, bez darmozjadów bezideowych, gdzie każdy pracuje nie pod przymusem, ale z obowiązku — z poczucia. Ludzkość sprawiedliwa, nie uciskająca nikogo, nie wyzyskująca i nie narzucająca nikomu — nic. Ludzkość taka jest wtedy możliwa, gdy nie będzie alkoholizmu, ani kłamstwa, szowinizmu ani fanatyzmu, jak zapanuje — P r a w d a.

Srodki? — Droga?

Dziś społeczeństwo ludzkie, jeśli społeczeństwem nazwać mogę rozbite narody na tysiące mniejszych lub więcej wrogo względem siebie usposobionych stronnictw, religii, — wyznań, narodowości, — stoi pod znakiem kłamstwa i obłudy, uświęconych alkoholem.

Miliony ludu, narodów w ciemnocie, w fanatyzmie, przesądach. Miliony niby oświeconych, ale z rozbudzonymi instynktami zwierzęcymi, rozpite, krzyczące: dajcie nam uciech, alkoholu i kobiet! Setki tysięcy, zaliczających się do śmietanki, to w

wielkiej części miernoty pod względem etycznym, umiejący pięknie mówić, ale nie czynić, tak samo używający, kłamiący na każdym kroku z „powinności” — politycy, dyplomaci, kradnący cudze mienie, bankierzy, wyzyskujący bez skrupułów robotników, — fabrykanci i zabierający w wyrafinowany sposób grosz krwawo zarobiony, — podatki bezpośrednio, a wydający go na wychowanie ludzi na wzajemnych morderców — wojsko; a wszyscy są w niewoli alkoholizmu.

Droga do ludzkości?

1. Szereg jednostek stara się wyzwolić z najgorszych nałogów: alkoholizmu, kłamstwa, fanatyzmu religijnego i szowinizmu narodowego i przesądów. Możliwe doskonalenie siebie, a potem wpływanie na drugich — otoczenie.

2. Jednanie zwolenników w kołach t. zw. inteligentnych, oświeconych i wciąganie ich w szeregi.

3. Uświadczenie ludu; uświadczać go przede wszystkim narodowo, oświecać go, starać się polepszyć jego dobrobyt, a przy tej pracy, równocześnie otwierać mu oczy na straszne skutki alkoholu i wciągając go w szeregi abstynentów. Teraz dopiero kolej na wyższe ideały.

Czystość — Prawda — Altruizm.

Ciemne masy są niepodatne dla zasiewu wznioślejszych ideałów.

Do wyższych ideałów zaliczam — braterstwo ludów — międzynarodowość.

Grzeszą ci i mylą się bardzo, którzy sądzą, iż lud nieuświadczony narodowo, a o lepszym dobrobycie, zaprowadza na wyżyny. To mrzonka. Międzynarodowość rzucona nieuświadczonego narodowo — szkodzi narodowi i ludzkości. Tylko między narodowo uświadczonego można rzucić hasło międzynarodowości.

Gdy każdy naród będzie narodowo — bez szowinizmu i uprzedzeń dla drugich — uświadczony, wtenczas znajdą przystęp do jego serca — idee wyższe:

Poczucie bezwzględnej sprawiedliwości względem słabszych; wyzwolenie z przesądów, fanatyzmu, uprzedzeń, aż kiedyś — kiedyś — zapanuje Prawda, znikną granice, wojska, będzie — pokój.

Sądzę też, że do osiągnięcia tych celów pomocną może być religia. Prawda, że religia używa środków egoistycznej natury, obiecując pozagrobowe materialistyczne rozkosze lub męki, lecz wymaga od ludzi porządnego życia, miłości bliźniego i udoskonalenia siebie.

Przez prawdziwe pogłębienie się w religii można się wyzbyc pobudek egoistycznych i stopniowo przejść spontanicznie w sferę świeckiej wyższej etyki, wymagającej od człowieka doskonalenia siebie bez względu na osobiste korzyści lub karę.

Ja sam tę drogę przebyłem w ciągu paru lat.

Teraz, zdaje mi się, zrozumie pan, czemu kartki nie podpisałem; otoczony siecią kłamstwa, obłudy, słaby człowiek, drogą ciągłych a usilnych wysiłków, wzniosłszy się trochę na wyżyny. — Widzę Prawdę — czystą, ale nie mam sił zbliżyć się do niej....

Muszę wiele czasu poświęcić mojemu otoczeniu nieuświadczonego, nieoświeconemu. — Gdybym nie musiał pracować nad podniesieniem moich, mógłbym wtedy dopiero podpisać i wszystkich czas

poświęcić walce—z kłamstwem. Ja już od lat staram się nie kłamać, gdy coś nie chcę powiedzieć wprost — całą prawdę—to nie powiem wszystkiego, albo nie — ale nie kłamię. Wiem, że wielu w ten sposób robi z pomiędzy członków Koła Etycznego. Zasady prawdy szerzy też ks. Kulisz, w jaki sposób, to się pan może od niego osobiście dowiedzieć, bo jest wybrany pastorem w Krakowie w miejsce opoja Gabrysia.—Palić, nie paliłem nigdy, a do Tow. nie wstąpiłem, bo nie mam czasu.

Ustroń, 27. II. 907.

Jan Wantuła.

Wiadomości bieżące.

Nowe pismo. W Krakowie powstaje pierwsze, o ile wiemy, pismo periodyczne na świecie, poświęcone wyłącznie zwalczaniu kłamstwa. Będzie ono wychodzić w odstępach miesięcznych pod redakcją Felicji Krakowskiej, jako organ Towarzystwa „Prawda”. Każdy członek Towarzystwa będzie je otrzymywał bezpłatnie, w ten sposób najdalej nawet mieszkający członkowie będą informowani o działalności Towarzystwa, będzie można utrzymywać z nimi łączność stałą i podtrzymywać ich na drodze raz obranej. Rubryka „Walka z kłamstwem” nie zostanie jednak skasowana, lecz tylko zmniejszona o 1/2 strony. Prosimy o przysyłanie ofiar na rzecz nowego pisma do naszej redakcji, bo egzystencja jego będzie bardzo trudna.

Mularze w Warszawie na zebraniu niedawno odbytem omawiali sprawę pijaństwa. Zaproponowano nakładanie wysokiej kary na upijających się. Wniosek jednak został odroczony do następnego zebrania. Tymczasowo postanowiono zachęcać robotników do przepędzania wieczorów na czytaniu i kształceniu się. Uchwalono także wysłać co wieczór rodzaj patrolów, które będą się dowiadywały, którzy mularze oddają się pijaństwu. Prosimy mularzy, aby udawali się do naszej redakcji (Wspólna 11) oraz na nasze zebrania abstynenckie, gdzie dowiedzą się o najskuteczniejszych sposobach zwalczania pijaństwa i dostaną książeczki pouczające w tej sprawie (mamy 9 rozmaitych wydawnictw).

Kwiatki kapitału alkoholowego. W pismach poznańskich umieszcza firma B. Kasprowicz, Gniezno, fabryka wódek i koniaków „zdrowotnych” następujące ogłoszenie, które tu podajemy, jako przykład etyki, jaką kierują się przedstawiciele przemysłu alkoholowego.

„Straszna okropność! Jaka? 1) Udowodnionem przecież, że nadużywanie alkoholi, a tem więcej tanich i lichych, straszne skutki wywiera, a pomimo tego tak wielu kupuje wódki, gdzie dostanie dużo i tanio, a przecież najczystszy towar tanim być nie może. 2) Poprawcie się, pijcie mniej, najlepsze i droższe, a chcecie mieć pewność, że to dostaniecie, żądajcie wszędzie sławnych likierów, koniaków i bezalkoholowych napoi B. Kasprowicza” i t. d.

Jaka bezczelność! podszywanie się pod ruch antialkoholiczny, aby ułatwić dla siebie zysk, a dla społeczeństwa zatrucie.

Na fundusz prasowy „Przyszłości” złożyli: Towarzystwo „Prawda” — 3 kor. 60 hal., zebrane przez Edwarda W. — 5 r., prof. dr. B. Dybowski — 10 rb. Na listę K. Konopczanki złożyli: E. Świeńtoy — 50 kop., Zofia Hemmel — 50 kop., ks. K. Targowski — 1 rb., J. Dobrowolska — 10 kop., Kaszyński — 42 kop., razem 2 rb. 52 kop.

WALKA Z KŁAMSTWEM

pod redakcją FELICYI KRAKOWSKIEJ.

Towiański o prawdzie i kłamstwie.

II.

„Musicie przyjść do takiej miłości prawdy, że powiecie: dawaj już prawdę, jak chcesz, tylko dawaj, przyjmę ją, bo kocham, bo mi już obrzydły ciemności i fałsze!” Jakie masz prawo żądać, aby prawda była podawana w cukierkach? Tylko łakotniś i pieszczołch, pomijając samą prawdę, dopomina się: „A w jakim to tonie mówisz do mnie? bez miłości?” W Polsce jest grzech powszechny; powiedz komu prawdę, to zadziwi się i zapyta: „A co ty masz przeciwko mnie? za co gniewasz się na mnie?” Liczne są wyrażenia, używane dla odparcia prawdy, wzywającej do ofiary: „wyzywasz mnie, uciekasz, górujesz nade mną, nastajesz na wolność moją”.

„Chłop litwin powiada: „co prawda, to prawda, byle z prawdą”. Rusin: „Za prawdę daj się rżnąć”. Niech to będzie ideałem twoim”.

„Czcząc każdą prawdę, starajcie się ją podnosić, żeby tryumfowała przed światem, objawiając ją i broniąc. Jest bardzo ważną rzeczą objawianie i głosna każdej prawdy; milczenie może ją zgubić”.

„Chrześcijanin wolny, a tembardziej sługa chrześcijaństwa i wolności, patrzy jedynie na prawdę, na tego jedyne go pana, któremu służy, patrzy na to, co się mówi, nie zaś, kto mówi i jak mówi; nie zraża się on do prawdy dla form rażących, któremi prawda tak często pokrywana bywa, nie daje się też pociągnąć do fałszu ponętnymi formami, któremi fałsz tak często pokrywa się na świecie, gdzie wedle słów jednego z naszych poetów:

„Znakomitość umacnia najsprośniejsze sprawy
Za czołem idzie piętno hańby albo sławy”.

Tym sposobem chrześcijanin wolny chroni się grzechu niewoli i bałwochwalstwa, który po większej części idzie z tego patrzenia nie na rzecz samą, ale na to, kto i jak przedstawia; zle bowiem, korzystając z tej niemiłości prawdy, a miłości formy, pokrywa siebie piękną, a nawet świętą formą i dla tej pokrywy część odbiera”.

„Przemagaj się, aby ducha twego zwrócić z życia eterycznego, z życia w samej krainie ducha, do życia realnego, praktycznego.”

„Niejedna prawda, niedostępna dla rozumu samego, dostępna jest dla czucia”.

„Ucz się wedle prawdy, zajmując się nauką jaką, potrzebną dla społeczności, a oraz dla siebie”.

„Pracuj, bracie, nad sobą, abyś umiał dla prawdy przerwać czas na naukę, wtedy nawet, gdy masz największy pęd do niej, abyś miał za cel główny dobro prawdziwe, zbawienie twoje własne, bliźniego i ojczyzny”.

„Prawda jest zawsze ta sama, ale sposoby jej wyrażenia i zastosowania są różne”.

„Długie modlitwy, w których myśl nie bierze udziału, są kłamstwem”.

(D. e. n.).

Głosy „smarkateryi“.

Wielu ludzi zapytuje się, kiedy człowiek uczy się kłamać, kiedy dochodzi do tego stanu, w którym „mówi prawdę, jeśli się omyli”. Szukają odpowiedzi wszędzie, lecz nie tam, gdzie właśnie ona się znajduje. Mówią o przypadkach, w których człowiek musiał kłamać, mówią o dzieciństwie, która wprost bezwiednie kłamie i t. d. Tymczasem miejscem takim, w którym się kłamstwo z przerażającą szybkością ustawicznie, powiadam ustawicznie rozwija, jest szkoła nie elementarna, lecz ta szkoła, która ma wszechpić w młodego ducha wszystko, co tylko może być szlachetnym, szkoła t. zw. gimnazjum.

Jako jeden z tych, co z zupełną dokładnością śledzą życie studenckie, śmiało mogę zedrzeć gęstą zasłonę, okrywającą nieznaną rzeczywistość życia naszego i okazać je takim, jakim ono jest w murach zakładów.

Pomiędzy studentami uchodzi za zupełną konieczność t. zw. podpowiadanie, uważane za pewien rodzaj obowiązku koleżeńskiego (o tem t. zw. pedagogowie wiedzą, lecz co to ich obchodzi, gdyż to nie wchodzi w zakres pensyi i obficie płynących nadatków z... boku). Student po przeglądnięciu zadanych przedmiotów, nie uczy ich się wcale, lecz spuszcza się na podpowiadanie kolegów. Bardziej naiwny sposób oszukuje siebie samego. Przyszedszy do klasy, układa się z sąsiadami, czasami bezinteresownie, jednak bywają wypadki, w których za podpowiadanie ofiarowują się pieniądze, papierosy, książki i t. p. Lekcja się rozpoczyna, profesor wywołuje ucznia, a ten, nadstawiając ucho, powtarza słowo w słowo za dyktującym mu kolegą. Profesor czasem usłyszy, lecz wtedy staje na stanowiska kata, a nie wychowawcy...

Rozeszły się pomiędzy gimnazjalistami t. zw. „bryki”, czyli książeczki niewinnie zatytułowane „Biblioteka klasyków rzymskich i greckich”. Naturalnie bryki takie uczniowi słabo posiadającemu języki są nader potrzebne; lecz gdyby się z nich chciał wyuczyć w domu, po co — „przecież w szkole jest nas...” Wtedy wyrywa się kartkę z bryki, kładzie na książkę i odpowiada się... to zbrodnia. Pedagog tego nie widzi, bo nie chce... O, błędą profesorowie bardzo, że w takich chwilach nie przemówią słowem Prawdy do ucznia, nie przedstawiają mu, jak jest złem oszukiwanie, połączone z bezczelnością. Ale trzeba tu powiedzieć, że i profesorowie przed wyższą władzą okropnie kłamią, szalenie demoralizują młodzież, która ma baczne oczy i uszy. — Raz zdarzyło mi się, że profesor, przyłapawszy ucznia na podpowiadaniu, kazał mu dać słowo honoru, że to się nie powtórzy. I pomogło. Oby takich jednostek więcej się znalazło!

Kraków.

A. G. P.

ŻYCIE BEZ TYTONIU.

Dr. Ad. Soetbeer w Getyndze, profesor filozoficznego fakultetu.
„...Za kilka tygodni dosięgnę wieku lat 75 i w tym przeciągu czasu nigdy nie paliłem. Nie rozumiem, jak ktoś może znajdować przyjemność w paleniu...”
Dr. Ad. Soetbeer.

Na życzenie podróżującej publiczności zaprowadzono od 1 marca b. r. w pociągach kolei pruskiej także w IV klasie osobne przedziały dla niepalących. Dotąd istniały one tylko w klasie I, II i III. Urzędnicy pruscy pilnie zważają na to, aby w przedziałach tych rzeczywiście nie palono.

„Nie Zabijaj!”

Zadziwiająco do jakiego stopnia, dzięki dyplomacji i prasie, może najdrobniejsze nieporozumienie zamienić się w świętą wojnę. Gdy Anglia i Francja objawiły Rosyi wojnę w 1856 r., to stało się to z powodu mającego tak małe znaczenie, że trzeba długo szukać w archiwach dyplomatycznych, aby zrozumieć tę przyczynę. A tymczasem skutkiem tego dziwnego nieporozumienia była śmierć 500 tysięcy dobrych ludzi i wydatek, wynoszący 5 do 6 miliardów.
Richey.

Gdy się studjuje nie powierzchownie, ale gruntownie rozmaite działalności ludzkie, to nie można wstrzymać następującego smutnego rozmyślenia: wiele żywotów ludzkich gubi się dla przedłużenia istnienia na ziemi panowania zła i jak złu temu najbardziej współdziała ustanowienie stałych armii. Zadziwienie i uczucie smutku wzrastają jeszcze, gdy się myśli o tem, że to wszystko jest niepotrzebne i że to zło, przyjmowane tak dobroduszenie przez ogromną większość ludzi, pochodzi tylko z ich głupoty, stąd, że oni pozwalają sobie wyzyskiwać przez małą ilość ludzi przebiegłych i zdemoralizowanych.



Tanie Czeskie Pierze!

5 kg. świeżo dartych 9.60 K, lepszych 12 K, białych, miękkich jak puch, dartych 18 K, białych jak śnieg, miękkich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benedickt Sachsel, Lobes 389. Post Pilsen! (Böhmen).**

Do nabycia w redakcyi „Przyszłości“:

Dr. Augustyn Wróblewski **OSZUKANIEC-ALKOHOL.**

Książeczka dla włościan. **Cena 8 kop.**

Emil Vandavelde. Alkoholizm współczesny, jego
znaki ekonomiczne i stosunek do ludzi. **Cena 10 kop.**

Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Swiat 41.